



RSW „Prasa“
Wycinki Prasowe
GLOB

W-wa, Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59; 8-34-61

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma
KURIER POLSKI

wydanie Warszawa
Nr 77 z dn. 30.XI/1.XII 1957 r.

Z plastyką na ty

182 **Bądźmy cierpliwi**
Na wystawie w Zachęcie

O becnie w Zachęcie mamy 3 wystawy. Zbiorowa wystawa prac Haliny Chrostowskiej, zbiorowa wystawa prac Tadeusza Dominika i wystawa plakatu Niemieckiej Republiki Federalnej.

Proponuje zwiedzenie wystawy właśnie w takim porządku. Najpierw Chrostowska, później Dominik a na końcu, koniecznie na końcu — plakat.

Halina Chrostowska jest córką Stanisława Ostoi-Chrostowskiego jednego z naszych wielkich drzeworytników. Nie poszła jednak śladami ojca. Jest też grafikiem, ale zdradziła deskę na rzecz blachy. Bytuje metal. Nie powtarza ojcowskiej kompozycji i treści. Wytwornej kompozycji i czułej treści. Usamodzieliła się, u-nowocześniła.

N o w o c z e s n o ś ć! To niebezpieczne słowo. Kryje za sobą wiele odwagi i śmiałości, ale i błąd, kpiny czy przekory. Nie sugerujemy się jednak terminami. Patrzymy na dzieło. Uważnie i cierpliwie. Pozwólmy artystcie szukać. Bez poszukiwań nie ma postępu, nie ma sztuki, nie ma rozwoju. To prawo ustanowiła historia.

Motorem twórczości Chrostowskiej jest nastrój i dekoracyjność. Piękno widzialnego świata odczuwa bardzo głęboko. Nie kopiuje jednak widzialnych form otaczającej ją rzeczywistości. Ptaki, postać kobiety, ryby — to tylko elementy pewnego porządku plastycznego. Nie cel, ale środek, jak w muzyce ton. Tematem jest nastrój, dekoracyjność.

Skorzystajmy z porównania.

Spluwające po szybie strugi deszczu tworzą pewien rysunek. W tym rysunku czasem można odczytać jakiś kształt realny. Ale to nie najważniejsze. Najważniejsza jest sama kompozycja rysunku deszczowego. Jego wyraz.

W podobny sposób tworzy Chrostowska. Oczywiście w sztuce Chrostowskiej nie ma nic z przypadku. Decyduje zamiar i woia artystki.

Tadeusz Dominik pokazał w Zachęcie grafiki, kompozycje malarskie, tkaniny, naklejanki. Są to dzieła w których artysta niemal w zupełności zerwał z przedmiotowością form. U niego decyduje tylko piama, tylko kolor.

Ludzie chodzą wśród tych prac zupełnie zdezorientowani. Nie widzą o co chodzi. Mówią: „Ja też bym tak potrafił”. Mówią: „Moja pięcioletnia córka tak samo maluje”.

Oczywiście nie potrafiliby tak samo i oczywiście pięcioletni brzdąc maluje inaczej. Powiedzenia takie nie degradują zresztą tego malarstwa. Bo wywodzą się ono między innymi właśnie z dziecięcego spojrzenia na świat. Ciekawego, choć nie wszystko spozostzegającego naiwnego, ale odkrywczego.

Cywilizacja przywaliła nas wielu nawykami. Usztywniła naszą wrażliwość. Nie wszystko potrafimy dostrzec, przekładamy neony nad gwiazdy. Młodzi plastycy do których należy Chrostowska i Dominik mówią: Spójrzcie, oto gwiazdy! Dominik jest agresywniejszy. Rezkompromisowy. Woła: Oto czysta czerwień i zieleń! Wsłuchajcie się w muzykę kolorów jak w muzykę świerszcza. Przyjrzyjcie się teatrowi kreski.

D la wyjaśnienia jeszcze wątpliwych spraw — przejdźmy do sal w których znajdują się plakaty NRF. Plakaty są dobre. Nie tak dobre jak polskie, ale dobre.

I oto następuje rzecz znamienna. Ludzie, którzy wzruszali ramionami przed kompozycjami Dominika, tu czują się usatysfakcjonowani. Godzą się na te plakaty. A przecież wywodzą się one z malarstwa, które reprezentuje Dominik. Godzimy się na nie bo reprezentują widzialną, sprawdzalną użytkowość. Godzimy się na śmiałe, zaczepne zestawienie kolorów, irracjonalność form, całą powiedzmy — magię plastyczną.

Dlaczego? Dlatego, że nauczyliśmy się malarstwo traktować użytkowo. Widoczek, scena batalistyczna, portret. Nie umiemy cenić w obrazie tego, co decyduje o jego istotnej wartości. Kunsztu malarskiego.

ST. CIECHONSKI



RSW „Prasa”
Wycinki Prasowe
GLOB
W-wa, Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59; 8-54-01

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

TRYBUNA LUDU

wydanie

Nr 1 z dn. 1-1-1958

Chrostowska i Dominik w Zachęcie

W ostatnich tygodniach czynne były w „Zachęcie” dwie wystawy indywidualne: Haliny Chrostowskiej i Tadeusza Dominika.

Oboje artyści zaczęli swą karierę twórczą od trudnej sztuki graficznej. Chrostowska pozostała jej wierna do dziś. Jej pełne swady i rozmachu akwaforty zyskały sobie już od wielu lat szerokie uznanie, zdobywając szereg nagród na wystawach ogólnopolskich, okręgowych i zagranicznych. Na swej zbiorowej wystawie pokazała Chrostowska wybór dzieł, między innymi, a powstałych w ciągu ostatnich dwóch lat. Większość z nich wykonana jest techniką mieszaną, akwafortą łączoną z odpryskiem zawsze prawie techniką trawienia w metalu, czasem z retuszem, ryłca czy igły.

Przy pierwszym już pobieżnym spojrzeniu, wystawa uderza wrażeniem pełni wypowiedzi

dzi artystycznej, jakąś głęboką dojrzałością własnego, osobistego widzenia świata. Stanowi ona resume pewnego etapu rozwoju wizji plastycznej artystki, które ujawnia jej drogę wytyczoną nader wyraźnie i z niezwykłą konsekwencją.

W tym znaczeniu wystawa prac Chrostowskiej stanowi logicznie zwartą całość, posiada określony sens i cel, zarówno dla widza, jak dla samej artystki.

Droga rozwoju wizji plastycznej Haliny Chrostowskiej widać wyraźnie od kompozycji bliskich jeszcze do niedawna naturalizmowi, ku pracom abstrakcyjnym. Surowa i pełna prostoty dekoracyjność prac artystki nie wypływa nigdy z powierzchniowego estetyzmu, ale wywodzi się z jej bogatego świata fantazji, pełnego radości życia i lirycznej peźzji.

Czerń i biel, które szczególnie przy sztuce abstrakcyjnej mogą wydawać się ubogie w

efekty, u Chrostowskiej są pełne wibracji świetlnych i kolorystycznych, bogate i różnorodne w działaniu.

Rzecz szczególna. W sposób pełen subtelności, z nieomylnym instynktem plastycznym ożywia artystka niekiedy swych czarno-białych prac oszczędzonymi akcentami plam barwnych. Tu krąży ciężkim i łagodnym łbom wółw patrzeć ku widzowi wymownymi ślepiami barwy seledynu, gdzie indziej spośród ciemnej gestwy listowia wydobywa jasne, kolorowe sylwety ptaków, lub w czarnej wodzie barwne ryby. Wszakże nigdzie w abstrakcyjnych kompozycjach nie postępuje się Chrostowska barwą. Czerń i biel — domena niełatwych technik graficznych — gra tutaj pierwsze i jedyne skrzyżce.

Artystka buduje niedopowiedziany, domysłny świat kształtów, w których wyobraźnia każdego odbiorcy może wyczytać własne obrazy, snuć własne treści. Bezpretensjonalne tytuły prac nie narzucają literackich, gotowych już skojarzeń, ale pozostawiają widzowi swobodę rozwinięcia własnych wyobrażeń: „Planety”, „Stratosfera”, „Rośliny”, „Głob ziemski”.

Intensywna czerń i jaskrawa biel, różnokierunkowe, a zwarte w ściśle określonej całości kompozycyjne linie, elipsy, kół i swobodnych prostych — stwarzają nie tylko wrażenie barwności, świetlistości, bogactwa różnorodności, ale nade wszystko sugerują ruch, czasem wręcz impet, szaloną szybkość, a czasem wyraźną, zamierzoną nieruchomość, napięcie, lub obojętną, całkowitą statyczność.

W owej umiejętności nieefekciarskiego, ale dojrzałego świadomego, maksymalnego wykorzystania możliwości, jakie stwarza użyty materiał i przy-



T. DOMINIK: „W parku” — drzeworyt kolorowy, 1956 r.

jęta technika, upatruję przede wszystkim wysoką wartość prac Haliny Chrostowskiej. Rola przypadku, tak duża przy życiu technik trawienia w metalu, została przez Chrostowską sprowadzona do właściwych wymiarów, ograniczona w sposób świadomy i konsekwentny, porządkująca dyscypliną zamierzenia twórczego i kontrolą nad jego przeprowadzeniem.

W przeciwieństwie do radości, jaką sprawia oglądanie wystawy Chrostowskiej — pokaz prac Dominika przynosi rozczarowanie.

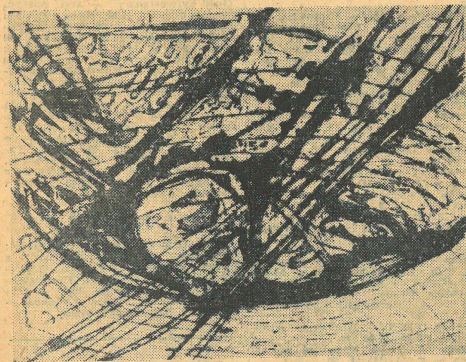
O ile ekspozycja Chrostowskiej, jak już wspominałam, stanowi logicznie zwartą całość o określonym sensie i celu, o tyle wystawa Dominika nie tłumaczy się. Robi ona raczej wrażenie warsztatowego pokazów, gdzie bez selekcji artysta stara się uwidocznić wszystko dla dyskusji z kolegami, niż oświetlić dla publiczności ekspozycji, która przecież powinna aspirować do pokazania jakiegoś etapu rozwoju wystawcy bądź charakteryzować jego twórczość.

Dominik dał się kilka lat temu poznać na wystawach krajowych i zagranicznych szere-

giem nader interesujących drzeworytów. Już wówczas widocznie pasjonowały go problemy barwy, skoro większość stanowiły drzeworyty barwne.

Na swej wystawie indywidualnej pokazał Dominik prace w różnych technikach: oleje, akwarele, rysunki, aż do wykłajank i tkanin. Zagadnienia kolorystyczne opanowały go bez reszty. Jego prace — to w przeważającej liczbie abstrakcyjne studia warsztatowe o jakimś zasadniczym, jednym problemie, np. zestawienia czerwieni z cyfrowym brązem i żółtym, ultramaryny z zielenią itp. Nieprzejętne zdolny artysta rozwiązuje te zagadnienia nieraz bardzo ciekawie, nawet świetnie. Wydaje się jednak, że podobne doświadczenia, choć interesujące dla innych malarzy czy historyków sztuki — dla przeciętnego odbiorcy nie stanowią dostatecznie ciekawego obiektu i chyba nie powinny składać się na dużą wystawę indywidualną. Artysta winien był raczej zająć się z pokazem do momentu, gdy będzie mógł wystąpić z dojrzałymi już, własnymi propozycjami plastycznymi.

BOŻENA KOWALSKA



HALINA CHROSTOWSKA: „Głob ziemski” — 1957

182 W kręgu grafiki

Tak się jakoś w ostatnich tygodniach złożyło, że na większości warszawskich wystaw artystycznych możemy oglądać grafikę. Zaczynamy od pokazu w Muzeum Mickiewiczowskim na Rynku Staromiejskim. Pokazano tam stary rosyjski ludowy drzeworyt, nazywany „lubkiem”. Jest to rzecz ogromnie smaczkowita, niesychnie zabawna i rozrzucająca ponad zwykłą miarę. Stary, prymitywny drzeworyt rosyjski należy do wielkiej klasy grafiki, zarówno dzięki swej wyjątkowej, na wpół baśniowej atmosferze, jak i ze względu na niezwykle interesujące walory artystyczne i graficzne i odrębność bardzo ciekawej formy. Zwracający niewątpliwie uwagę tu niejedno podobieństwo do polskiego drzeworytu ludowego i w narracji i w zewnętrznym kształcie. Intencja wystawy, urządzonej przez tak specjalne muzeum jak mickiewiczowskie, jest jasna. Wskazuje ona na inspirację wielkich poetów doby romantyzmu sztuką i kulturą ludu, bajką, podaniem i humorem.

W „Zachęcie” mamy wystawę pary młodych grafików: Haliny Chrostowskiej i Tadeusza Dominika oraz plakatu NRF.

HALINĘ CHROSTOWSKĄ znamy z wielu wystaw, w których uczestniczyła zdobywając szereg nagród i wyróżnień. Pamiętamy ją jako autorkę wrażliwych w nastroju i widzeniu, harmonijnych w tonach akwafort, pozostających przeważnie w orbicie widzenia potocznie nazywanego — realizmem. Nowe prace artystki w sposób dość zasadniczo odchodzą od dawnej koncepcji, scylijując w kierunkach bardziej oderwanych od natury. Graficzka szuka now-j tematyki. Nie dziwny się, że jest ona nieco „astronautyczna”, gdyż zagadnienia te, tak pasjonujące w obecnym życiu, muszą odbijać się w sztuce. Jest tu też odrobina mistyki i filozofowania. Wszystko zaś powiedziane za pomocą sztuki, za pomocą grafiki bogatej technicznie, interesującej warsztatowo, efektownej i poważnej, w której czuć autora ponad przeciętność utalentowanego, z wygó i poszukującego.

Jednakże prace według mnie najbardziej interesujące to przeważnie akwaforty, na których wyobrażenia są w jakiś sposób czytelniejsze, a stosunek do natury bardziej widoczny. Wydaje mi się, że tam gdzie tematem są rośliny, ryby, drzewa, akty, woltażerki i zwierzęta, artystka jest bliżej siebie, a bliskość taka to rzecz cenna, chociaż nie zawsze doceniana.

TADEUSZ DOMINIK, podobnie, jak jego koleżanka, gorączkowo poszukuje nowych form wypowiedzi. Zagłębia się prawie całkowicie w abstrakcję, rysując, trawiac, malując i tkając. Jest to bez wątpienia interesujące, chociaż odczuwa się, iż artysta pokazał tu nie dorobek ostatniego okresu ale centralny punkt eksperymentowania, taki, w którym jeszcze nie został dokonany wybór zarówno w stosunku do formy jak i do gatunku. Niekiedy nakleja tak jak to niegdyś robił Matisse i Picasso barwne nawiązania, niekiedy bawi się kolorem. Wśród licznych prac odnajdujemy niejedną frapującą o ładnych zestawieniach i żywej dynamice, odnajdujemy jakiś nerw poszukiwań, jak na przykład w tkaninach.

Plakat NRF bez wątpienia należy do swoistych ewenementów jesienno-zimowego sezonu. Potrzebie on nam raczej u nas mniej uprawiane, a więc głównie handlowy i turystyczny oraz dowiskowy, przy czym brak tu zupełnie plakatu filmowego. Znajdziemy tu wiele

dowcipu, pomysłowości i literackiej i graficznej, znaleźliśmy dużą różnorodność i ormalną. Ogólnie rzecz biorąc plakat NRF ma swoje specyficzne cechy, a więc swoją twardość, graficzność manier, różnorodność, bardziej malarskiej, pewnego rodzaju stałość, kolorystykę o zestawieniach surowych, cennych. Interesujące jest dla obserwatora jak umiętnienie i odmiennie artyści niemieccy posługują się paletą w pracach przeznaczonych do rozklejania na ulicy i w pracach niewątpliwie kameralnych. Jedną z najbardziej sympatycznych cech wystawy jest wyraźny postęp dokonany przez artystów niemieckich w ostatnich latach, postęp artystyczny, który wyraża się w ogólnej kulturze plastycznej jak i w całkowitym pokonaniu sztywności charakterystycznej dla dawniejszego plakatu niemieckiego.

W galerii ZPAP na MDM wystawia tym razem również grafik MIECZYSLAW JURGIELEWICZ. Jest to artysta o dekoracyjnej koncepcji sztuki i ta koncepcja widoczna jest we wszystkich jego poczynaniach, zaczynając od rysunku poprzez drzeworyt, malarstwo, projekty witraży. Całkowicie budowana w zasięgu realizmu, opiera się o zasadnicze prawo płaszczyzny i o określoną stylizację, dosyć zresztą charakterystyczną dla niektórych wychowanków dawnej Akademii warszawskiej, a będącą kontynuacją nauk Władysława Skoczylasa. W tym, co robi Jurgielewicz, widzimy bardzo wiele dobrego smaku, wierność przekonaniom i niemałe umiętnienie.

Najciekawszymi pozycjami Jurgielewicza na obecnej ekspozycji są drzeworyty, swobodne i świetliste w cięciu. Szkoda, że artysta mający tak wielki dorobek w tej dyscyplinie pokazał ich tak mało, nie przypominając prac starszych.

Kończąc graficzny przegląd, ze swojej strony pragnę przypomnieć, że jak corocznie, i tym razem odbywa się w Warszawie przedsięwzięcie subskrypcja grafiki. Do gwiazdkowego obdarowywania dziełami sztuki krewnych, przyjaciół i znajomych Czytelników swoich zachęca

IGNACY WITZ



RSW „Prasa”
Wycinki Prasowe
GLOB
W-wa. Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-53; 8-34-01

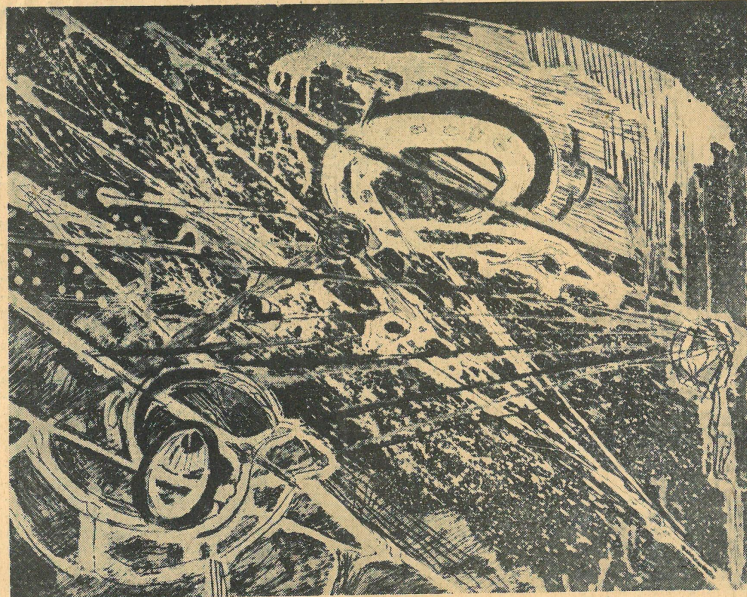
Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

PRZEGLĄD KULTURALNY

Warszawa

wydanie
Nr 30 z dn. 18.12.1957 r.



Planety

Jeśli z młodszego pokolenia grafików podejmuje obecnie ktoś bardziej odważne eksperymenty, to wówczas sięga po środki właściwe innym dziedzinom plastyki, tworząc często na krawędzi grafiki i malarstwa.

Przykładem tego mogą być m. in. prace T. Dominika, który w swych ostatnich poszukiwaniach przeszedł wyraźnie na pozycje malarskie. Taką wymowę ma jego wystawa otwarta w listopadzie w warszawskiej zachęcie równocześnie z pokazem prac H. Chrostowskiej.

Chrostowska postawiła przed sobą nowe i trudne zarazem zadanie. Właśnie w ramach tradycyjnych technik graficznych, w oparciu o efekty „czysto” graficzne jak kreska, plama czerni i bieli, gra światła i cieni — rozpoczęła swe eksperymenty nad nową formą wypowiedzi plastycznej. Szczególnego znaczenia nabierają z tego właśnie powodu te jej prace z 1957 roku, które można by umownie nazwać cyklem kompozycji „kosmicznych”. Należą tu plansze zatytułowane „Ziemia”, „Niebo”, „Noc”, „Stratosfera”, „Pejzaż ze słońcem” i in.

Prócz swej nazwy nie mają one nic wspólnego z tradycyjnym pojęciem pejzażu. Nie pokazują fragmentu natury — lecz fragment wszechświata. Są próby stworzenia „pejzaży kosmicznych”.

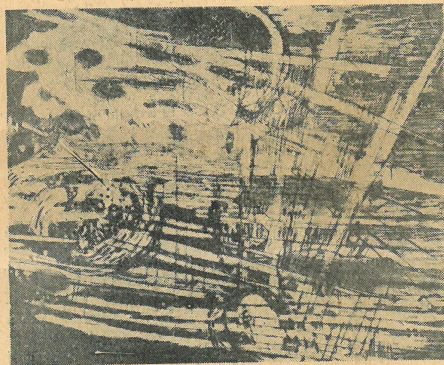
Problemy perspektywy, głębi, nieograniczonych odległości zdają się tu najbardziej frapować artystkę. Nie chodzi jej jednak o przedstawienie biegnącej w nieskończoność pustki. Wypełnia ją bowiem życie, pokazane jako ciągły ruch przedmiotów zawieszonych w przestrzeni.

Te nowe, nie spotykane dotychczas u Chrostowskiej treści — wymagały poważnych zmian jej dotychczasowych środków artystycznego obrazowania. W ostatnich pracach rozluźnia się zwarłość kompozycji. Zacierają się podziały. Mniej widoczne stają się przejścia między bryłą, cieniem, bielą i czernią, światłem i cieniem. Operuje częściej grubymi smugami nieregularnych linii niż cienką, precyzyjną kreską.

W kompozycjach tych nie ma martwych płaszczyzn. Żyje cała powierzchnia planszy, opracowana starannie przy zastosowaniu mieszanej techniki, wywodzącej się od akwaforty.

„Kosmiczne pejzaże” pełne są światła. Po drogach, znaczonych lśniącymi promieniami, krążą przejrzyste konstrukcje: planety budowane migotliwym blaskiem. Tak więc również i tu, w operowaniu światłem, wykazała Chrostowska umiejętność wyzyskania tych możliwości, jakich dostarczy czarno-biała sztuka graficzna.

ALEKSANDER WOJCIECHOWSKI



Niebo

HALINA CHROSTOWSKA

Grafika jest dziedziną plastyki stosunkowo wolno ulegającą wszelkim przemianom. Wpływają na to ograniczone możliwości techniczne oraz nadal dość rygorystycznie traktowana specyfika „warsztatu”.

Mówiąc to nie mam oczywiście na myśli monotypii, która zresztą w ogóle kwestionowana jest jako dyscyplina „graficzna”. W technice tej powstało w ostatnich latach wiele nowatorskich prac, należących do najwybitniejszych osiągnięć naszej plastyki współczesnej (np. monotypie Sterna, Jaremiński, Marczyńskiego, Tchórzewskiego i in.).

Halina Chrostowska